Nr. 264 Poniedziałek 7 (20) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.

Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Teatr Miejski. (Dyrekcya M. F. Topor-Bagrowa).
Dziś d. 7-go **„Dama Pikowa"**. Biorą udział (w porz. alfab.) pp. Antonowicz, Jansa, Kiriejewska, Woroniec Montwid, pp. Karżewin, Modestow i Smielskij. Początek o godz. 8-ej wiecz. Jutro dnia 8-go po raz 7-my **„Klejnoty Madonny"** (I. Giojelli della Madonna). Dnia 9-go **„Dni naszego życia"**. Dnia 10-go 1) **„Trawiata"**, 2) **Wielki divertissement.** Dn. 10-go **„Faust"** (z nocą Walpurgii). Bilety do nabycia. 10831

Kino-Teatr **„Korso"** Kreszczatyk 30. Dziś dn. 7, 8, 9 i 10 paźdz. r. b. pierwszorzędny obraz z udziałem w roli tytułowej znakomitej artystki **Regina Badé** **Gwiazda spadająca.** **Tu niewygodnie** (komedya oryginalna). **Kronika d Gaumon.** Początek seansów o godz. 4 po poł. Ceny zwyczajne.

Żołędzie
sprzedają się, sortowane, debu pospolitego (quercus pedunculata) gotowe do siewu, detalicznie i wagonowo. Zarząd dóbr Sewerynowieckich, A. Sokołowskiego, poczta Czernia-tyn na Podolu. 11556

Slusarze znający roboty wodociągowe i kanalizacyjne, potrzebni zaraz. Puszkińska 21 m. 2 do 10 rano i od 5 do 8 ej wieczór. 11603

POSZUKUJĘ krawcowej lub panny służącej z szyciem na wyjazd. Zgłaszać się Puszkińska 24 m. 2 od 9 do 10 rano. 11221

SAGRADA BARBER
wzmacnia żołądek i łagodnie przeczyszcza
prawd. tyl. z apt. św. Ducha, Wiedeń

Sprawa Bejlisa.

Dwunasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Posiedzenie niedzielne rozpoczyna się około godz. 11 rano.

Przed sądem przewija się szereg włościan, którzy w r. 1911 wozili cegłę z cegielni Zajcewa. Są to mieszkańcy pow. wasylkowskiego gub. kijowskiej oraz guberaii czernihowskiej. Strony z niezwykłą drobiazgowością rozpytują tych ludzi o każdy szczegół, dotyczący wyjazdu ich ze wsi do Kijowa w marcu 1911 r., oraz pierwszych dni pobytu w Kijowie i pracy w cegielni. Świadkowie odpowiadają, wyjaśniają, tłómaczą, lecz pomimo to każdy z nich niemal mówi co innego. Każdy z nich był kilkakrotnie podczas śledztwa pierwiastkowego badany przez sędziego śledczego, przyczem za każdym razem ustalał inne daty i okoliczności, obecnie zaś, na sądzie, twierdzi znów coś nowego.

Wybrnąć z tych sprzeczności bezwątpienia będzie niezmiernie trudno, tem więcej, iż tak urzędowy przedstawiciel oskarżenia, jak i przedstawiciele powodów cywilnych z łatwych do zrozumienia powodów przykładają do tych zeznań olbrzymią wagę. Idzie im o ustalenie, czy w dniu 12 marca, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpiła śmierć Juszczyńskiego, był jakikolwiek ruch w obrębie cegielni, czy robotnicy w tym dniu pracowali, czy wywożono cegłę, oraz czy pracowano tego dnia w dolnym piecu cegielni, do którego Bejlis miał jakoby wciągnąć Andrzeja Juszczyńskiego.

Okazuje się, iż oskarżycieli Bejlisa bynajmniej nie zadawala fakt ustalony w protokóle oględzin księgi pokwitowań, wydawanych przez kantor cegielni Zajcewa, iż od dnia 4-go marca wywożono cegłę prawie codziennie bez przerwy, oraz iż w dn. 12 marca wywieziono jej kilka tysięcy sztuk. Pp. Wipper, Szmakow i Zamysłowskij chcą wiedzieć coś więcej, czy też coś innego, operując przytem zeznaniem świadka Zielenskiego, który oświadczył na poprzedniem posiedzeniu, iż wyjechał do Kijowa na trzeci, czy czwarty dzień po święcie 40-tu męczenników (wypadało ono 9 marca), t. j. 11 marca, a zatem przyjechał do Kijowa wieczorem 12 marca, przyczem po przybyciu zastał w cegielni zaledwie 3 czy 4 robotników, sprowadzonych z gub. czernihowskiej. Dodał on przytem, iż w ciągu dwóch dni po przybyciu ani on, ani jego towarzysze nie pracowali i przystąpili do roboty dopiero w poniedziałek lub wtorek, t. j. 14 lub 15 marca, oraz, iż majster do wypalania cegły, nazwiskiem Bobrowskij, przyjechał z Hrebionek razem z nim, przedtem zaś zwykłej przed kampanią naprawy pieców nie rozpoczynano.

Publiczność, jak zwykle, w komplecie zebrała się w sali już o godz. 10-ej. Za fotelami sędziów koronnych wyjątkowo pusto. Najwidoczniej, sądząc z listy wezwanych na ranne posiedzenie świadków, nie spodziewano się żadnej sensacyi. Kilkunastu zbadanych już świadków od rana zasiadło na pierwszych ławach. Nie widać wśród nich tylko wezwanej na posiedzenie Wiery Czeberiakowej, która w swym kapeluszu z żółtemi piórkami i długim płaszczu zjawia się dopiero około południa.

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący wzywa komisarza sądowego, który dyżurował w nocy w sypialni sędziów przysięgłych.

— Jak przysięgli noc przepędzili?

Komisarz melduje, iż sędziowie przysięgli przepędzili noc spokojnie i z nikim nie mieli żadnej styczności.

Przewodniczący uprzedza strony, iż ustalona kolej badania świadków musi być nieco zmieniona, gdyż należy zwolnić policmajstra Skałona, który ze względu na swe obowiązki służbowe nie może zbyt długo oczekiwać na swoją kolej.

Zeznanie Bobrowskiego.

Świadek Bobrowski twierdzi, iż przyjechał do Kijowa 7-go marca, 8 go zaś odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach przytułku. Niezwłocznie po przyjeździe świadek przystąpił do roboty, zaczął naprawiać piec i przygotowywać materyał do wyrobu cegły.

Prokurator oświadcza, iż pomiędzy obecnem zeznaniem świadka, a tem, co mówił podczas śledztwa pierwiastkowego zachodzi zasadnicza sprzeczność.

Na pytanie Zamysłowskiego świadek odpowiada, iż wyjechał z Hrebionek razem z Zielenskimi, Kalitenkami i innymi robotnikami.

— Kiedyż oni wyjechali później?

Bobrowskij wyjaśnia, iż za pierwszym razem (7 marca) wyjechał do Kijowa sam jeden i pracował w cegielni 4 dni, poczem zarządzający cegielnią Dubowik powiedział mu, aby powracał na wieś i sprowadził stamtąd robotników z furmankami. Świadek pojechał i niezwłocznie powrócił z robotnikami.

Prokurator: Świadek naprawiał dolny piec?

— Przygotowywałem go do roboty.

— Kiedyż świadek wyjechał z Kijowa do Hrebionek—około 10-go marca?

— Zdaje się, że nawet później.

— A kiedy powrócił?

— W niedzielę (13 marca).

Na dalsze pytania prokuratora świadek twierdzi, iż kwity na wywiezioną cegłę wydawał tylko Czernobylski, oraz, iż w sobotę (12 marca) wywożono cegłę.

Prokurator: Skąd świadek może o tem wiedzieć, jeżeli powrócił do Kijowa dopiero w niedzielę?

— Mówili mi o tem robotnicy, którzy pracowali w cegielni.

Zapytany przez prokuratora o rymarza Gulkę, świadek stwierdza, iż w cegielni pracował żyd rymarz, którego nazywano Berkiem. Zajmował on się naprawą uprzęży. 7 go marca, o ile świadek pamięta, Berko ów przychodził po pieniądze. Po zatem był w cegielni inny rymarz, prawosławny, zdaje się, iż nazywał się Gorbatenko. Warsztat rymarski mieścił się obok stajni.

Adw. przys. Gruzenberg zapytuje, czy 7-go marca wożono cegłę.

Świadek potwierdza, iż wożono nie tylko 7 go marca, lecz i przedtem.

— A 8 go, 9 go marca widział świadek, iż wożono?

— Widziałem. Cegła była potrzebna do budowy przytułku przy ulicy Kiryłowskiej.

Zapytany w kwestyi zabójstwa Andrzeja Juszczyńskiego Bobrowskij oświadcza, iż dowiedział się o zabójstwie dopiero, gdy przyjechał do Kijowa po raz trzeci na wiosnę.

Na pytanie prokuratora, czy w czasie, gdy pojechał on do Hrebionek po ludzi, w cegielni pracowali jacy robotnicy, świadek zeznaje, iż bardzo możebne, że pracowali, gdyż mogli oni przygotowywać glinę sami, bez niego, napewno jednak stwierdzić tego nie może.

Na prośbę prokuratora i powodów cywilnych, którzy w zeznaniach świadka upatrują sprzeczność, odczytano zeznania jego, złożone podczas śledztwa pierwiastkowego.

Badany przez sędziego śledczego poraz pierwszy 22 sierpnia 1911 r. Bobrowskij zeznał, iż przyjechał do Kijowa z żoną 1-go lub 2-go marca, oraz, iż w sobotę 12 marca pracował w cegielni i nawet otrzymał tego dnia zapłatę.

Swiadek twierdzi, iż podczas zeznania u sędziego śledczego nie mówił, że przyjechał „1-go lub 2-go marca", lecz „w pierwszych dniach marca."

Badany dodatkowo 4 stycznia 1912 r świadek zeznał, że przyjechał do Kijowa wieczorem w sobotę, zdaje się, że było to d. 12 marca, że cegła z obu pieców była wówczas wyładowana, oraz że tej soboty cegły nie wożono. Pozatem oświadczył on wówczas, iż w ową sobotę przyjechał do Kijowa po raz pierwszy w tym roku.

Prokurator i Zamysłowskij zwracają uwagę przysięgłych na sprzeczności zawarte w obu zeznaniach złożonych przez świadka podczas śledztwa pierwiastkowego oraz na sądzie. W pierwszem swem zeznaniu twierdził on, iż przyjechał do Kijowa 1-go lub drugiego marca z żoną, następnie mówił, iż przybył d. 12 go marca, obecnie zaś twierdzi, iż w tym właśnie czasie wyjechał do Hrebionek, przybył zaś dn. 7-go marca bez żony. Poprzednio świadek twierdził, iż przed d 12 marca nie był w tym roku ani razu w Kijowie, teraz utrzymuje, że przedtem był w Kijowie i wyjechał z polecenia Dubowika.

Swiadek twierdzi, iż przywiózł żonę do Kijowa dopiero na wiosnę.

Zamysłowskij. Znaczy, iż była pomyłka sędziego śledczego. I przyjeżdżał świadek dwukrotnie do Kijowa?

Bobrowskij oświadcza, iż nawet trzykrotnie, gdyż przedtem przyjeżdżał w styczniu.

Zamysłowskij. Znaczy, że i to jest omyłka.

Przewodniczący pokazuje świadkowi—jego podpisy pod protokółami.

— To pańskie podpisy?

— Moje.

— Umie pan czytać i pisać?

— Umiem.

— Czytał pan protokuły przed podpisaniem?

— Czytałem.

— Okazuje się z tego, iż obecnie pan lepiej pamięta, niż wówczas?

Swiadek tłómaczy, iż obecnie, gdy otrzymał pozew sądowy, miał czas się namyślić i przypomnieć sobie wszystko dokładnie.

Przewodniczący zwraca uwagę, iż przed zeznawaniem u sędziego śledczego musiał on również otrzymać pozew.

Świadek. Otrzymałem go na pół godziny przed badaniem.

Przewodniczący. A przed powtórnem badaniem.

Świadek. Wówczas byłem tak zajęty swojemi sprawami, iż nie miałem czasu o tem myśleć.

Adw. przys. Gruzenberg zwraca uwagę sędziów przysięgłych, iż zgodnie z zeznaniem świadka, rozpoczął on z rozporządzenia Dubowika naprawę dolnego pieca d. 7 go, najpóźniej zaś 8 go marca.

Na prośbę prokuratora przewodniczący zarządza konfrontacyę świadka z Zieleńskim. Ostatni oświadcza, iż jechał do Kijowa razem z Bobrowskim i doskonale pamięta, iż było to po dniu 40 męczenników, gdyż w tym dniu był na jarmarku, z którego powrócił do Hrebionek wieczorem.

Na pytanie adw. przys. Zarudnyja, skąd świadek dowiedział się, iż w cegielni Zajcewa potrzebni są robotnicy, świadek twierdzi, iż od Kalitenki, który jest krewnym Bobrowskiego.

Andrzej Jermak.

Świadek Andrzej Jermak, który w r. 1911 woził cegłę z cegielni Zajcewa oświadcza, iż nic nie pamięta.

Adw. przys. Szmakow: Czy świadek dawno znał Bejlisa?

— Cztery lata.

— Czy zawsze nosił on okulary?

— Zawsze.

Na dalsze pytania Jermak stwierdza, iż mieszka w gub. czernihowskiej. Robotnicy z gub. kijowskiej przyjechali wcześniej i zanim on przybył wozili już cegłę.

Opowiada dalej świadek, iż mniej więcej na miesiąc przed swym przybyciem do cegielni spotkał on wypadkowo Bejlisa, który powiedział mu, aby stawił się do roboty po 12-ym marca.

Przewodniczący: I świadek zastosował się do tego?

— Tak jest.

Na prośbę prokuratora i powodów cywilnych sąd konstatuje, iż podczas badania przez sędziego śledczego świadek zeznał, że przyjechał do Kijowa po 12-ym marca, oraz że widział się z Bejlisem na 2 lub 3 tygodnie przedtem.

Zeznanie Kalitenki.

Andrzej Kalitenko, który również woził cegłę z cegielni Zajcewa, zeznaje, iż przyjechał do Kijowa z bratem, Zieleńskiemi i innymi włościanami z Hrebionek 11 marca. Pamięta, iż wyjechali ze wsi w dniu 40 męczenników.

Prokurator zwraca uwagę, iż podczas śledztwa pierwiastkowego świadek twierdził, iż przybył do Kijowa pierwszego lub drugiego marca.

Świadek zaprzecza, dowodząc, iż powiedział wówczas „w pierwszych dniach marca."

Prokurator dopytuje się kto wydawał kwity robotnikom wożącym cegłę.

Kalitenko twierdzi, iż czynił to Czernobylski.

Prokurator: Czernobylski nie miał prawa zamieszkiwania w Kijowie, więc czasami mógł być nieobecny i wtedy musiał go ktoś zastępować?

Świadek: Może i kto inny wydawał.

W rezultacie okazuje się, iż świadek nie wie, czy kto inny wydawał kwity.

Adw. przys. Gruzenberg: Czy Bejlis pracował w sobotę?

— Pracował.

— I podpisywał tego dnia kwity?

— Podpisywał.

Na dalsze pytania obrońcy świadek stwierdza, iż Bobrowskij jeździł przedtem do Kijowa, następnie powrócił do Hrebionek, zawiadomił ich, że do cegielni Zajcewa potrzebni są robototnicy z furmankami, poczem wszyscy razem wyruszyli w dniu 40 męczenników do Kijowa.

Zapytany przez Zamysłowskiego świadek potwierdza, iż otrzymał wówczas od Dubowika list, wzywający go, aby przybył wraz z innymi woźnicami do roboty w cegielni.

Prokurator i powodowie cywilni upatrują pewne sprzeczności w zeznaniach świadka, złożonych podczas śledztwa pierwiastkowego i obecnie na sądzie. Wobec tego odczytane zostało zeznanie Kalitenki, złożone przed sędzią śledczym 22 sierpnia 1911 r.

Świadek twierdził wówczas, iż przyjechał do Kijowa pierwszego czy też drugiego marca i zaraz następnego dnia zaczął wozić cegłę z górnego pieca. Począwszy od 10-go marca woził cegłę z dolnego pieca i doskonale pamięta, iż 12 go marca woził cegłę właśnie z tego pieca.

Ze względu na sprzeczność pomiedzy zeznaniami Andrzeja Kalitenki i Zieleńskiego, sędzia śledczy zarządził ich konfrontacyę. Gdy Zielenskij stwierdził, iż wszyscy przyjechali do Kijowa 11 marca, Kalitenko oświadczył, iż najwidoczniej się pomylił, gdyż Zielenskij, jako człowiek piśmienny musi lepiej wiedzieć. Jednocześnie dodał on, iż przypomina sobie, że przybyli do Kijowa po święcie 40 męczenników.

Po odczytaniu zeznania Kalitenki przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Posiedzenie dzienne.

Na posiedzenie dzienne stawiło się dość dużo publiczności. Przeważają damy. Krzesła jednak rezerwowane dla sądowników niemal całkowicie puste. I nic dziwnego: na porządku dziennym posiedzenia badanie szeregu robotników cegielni Zajcewa, w celu ustalenia, czy w dniu 12 ym marca 1911 r. roboty w cegielni były prowadzone, czy też nie. W ten sposób strony pragną wyjaśnić o ile wersya porwania w biały dzień małego Juszczyńskiego przez mężczyznę z czarną brodą jest prawdopodobna.

Prokurator izby sądowej p. Czaplinskij, który z taką uwagą przebieg procesu śledzi, dopiero w końcu posiedzenia ukazuje się w głębi sali za krzesłami sądu koronnego.

W kuluarach sądowych powszechną uwagę zwraca wysoki, barczysty mężczyna z twarzą tak wszystkim dobrze znaną. To popularny mówca, b poseł do I-ej Dumy, p. Nabokow. Otaczają go przedstawiciele prasy, dopytując o pogląd petersburskich sfer miarodajnych na przebieg procesu, tudzież o opinię stołeczną. P. Nabokow przybył do Kijowa jako korespondent dziennika „Riecz" i tygodnika „Prawo".

W ciągu badania świadków kilka bardzo trafnych pytań zadaje jeden z sędziów przysięgłych—włościan. Jedenastodniowe nużące rozprawy nie wyczerpały uwagi przysięgłych. Śledzą z żywem zajęciem przebieg skomplikowanych badań i jak sądzić można z zadawanych pytań, dobrze oryentują się w olbrzymim materyale, jaki daje dochodzenie sądowe.

Brak zeznań sensacyjnych, a poniekąd może nieobecność głównego autora gwałtownych polemik obrońcy Zarudnyja, sprawiają, iż całe posiedzenie nie zostało zamącone żadnem zajściem, żadną utarczką pomiędzy stronami. Przyzwyczajeni do tego niesłychanego napięcia nerwowego, jaki jest charakterystyczną cechą rozpraw w obecnym procesie, przedstawiciele prasy do końca posiedzenia oczekują jakiegoś zajścia. Ale nic. Nawet w chwili oglądania kwitów cegielni obrońcy, prokurator i przedstawiciel powoda cywilnego wspólnie się zbliżają do ławy przysięgłych i wskazują to co w kwitach uważają za godne zaznaczenia. Cała procedura oględzin odbywa się najzupełniej spokojnie.

Mina Kalitenko.

Świadek, robotnik cegielni Kalitenko, opowiada, że nie wie ile cegły wywożono i nie pamięta, kiedy przyjechał na robotę. Wobec tego sąd zarządza odczytanie trzykrotnych zeznań, złożonych przez świadka przed sędzią śledczym.

Badany poraz pierwszy Mina Kalitenko zeznał, że woził cegłę na własnym wozie i że wywóz cegły trwał od 1 go marca do listopada. Świadek w początku marca—nie później niż 10 go—zamieszkał przy cegielni w suterenach domku, zajmowanego przez rodzinę Bejlisa. Prócz niego byli robotnicy kijowscy i czernihowscy. Kijowscy wybierali cegłę z gornego pieca cegielnianego, robotnicy Zasławskiego zaś—z dolnego. Świadek był w domniemanem miejscu dokonania mordu—piecu cegielnianym, nie widział tam śladów krwi. Andrzeja Juszczyńskiego nie znał i pieczary, w której znaleziono jego zwłoki, nie odwiedzał. Przy cegielni mieszkali stale: Mendel Bejlis, Czernobylski i Dubowik. Rymarz, który reperował uprząż, był, o ile mu wiadomo, przechodzący.

Badany po raz drugi Mina Kalitenko oświadczył, że przyjechał do cegielni 1—2 marca. Robotników, którzy pracowali w cegielni nie zna. Cegłę wybierano z dolnego pieca.

Po raz trzeci wreszcie świadek zeznał, iż przyjechał z ziomkami swymi po święcie 40-tu męczenników (święto 40 męczenników przypada na 9 marca—przyp. Red.)

Na zapytanie prokuratora świadek stwierdza, że pamięta, iż zastał już w cegielni robotnika Andrzeja Jermaka. W marcu 1911 roku mieszkał w lokalu przy stajni rymarz. Ile podwód wywoziło cegłę, świadek dokładnie nie wie—zdaje się 16.

Makary Kalitenko.

Drugi Kalitenko—Makary—oświadcza z całą stanowczością, że przyjechał na robotę 10-go marca 1911 r. Zdaje mu się, że Andrzej Jermak przybył później. W suterynie domku Bejlisa nikt podówczas nie mieszkał.

Prokurator zadaje świadkowi pytanie, dlaczego dzień przyjazdu określa nie według tak popularnego dnia jarmarcznego, jak święto 40 męczenników, lecz według ścisłej daty kalendarzowej—10-go marca, żąda przytem, by zostały odczytane zeznania świadka, złożone przed sędzią śledczym, w których Makary Kalitenko, pomimo, iż wówczas lepiej musiał pamiętać szczegóły swej pracy w cegielni, żadnej daty nie podawał.

Jak się okazuje sędziemu śledczemu Makary Kalitenko oświadczył, że najwięcej cegły wywożono z cegielni Zajcewa dla instytucyi dobroczynnych imienia Diechtieriewa, że nie wie czy cegłę wywożono 12-go marca; daty przytem przyjazdu świadek nawet w przybliżeniu nie określa.

Badany w dalszym ciągu po odczytaniu protokółu sędziego śledczego, Makary Kalitenko zeznaje, że zdaje się przyjechał on w niedzielę, i że nie pamięta, czy przy cegielni był rymarz, czy też nie.

Jeden z przysięgłych prosi przewodniczącego o zapytanie świadka, w jakim stosunku pozostaje on obecnie do cegielni Zajcewa. Świadek odpowiada, że pracuje na Łukjanówce przy ul. Tatarskiej, lecz w cegielni Zajcewa nie bywa.

Prokurator i przewodniczący parokrotnie zadają świadkowi pytanie, czy zna piwiarnię Dobrzańskiego i czy w niej bywał. Świadek odpowiada, że zna, lecz jej nie odwiedzał.

Swiadek Zielenskij.

Świadek Zielenskij z taką stanowczością twierdzi, że nic nie wie, ani pamięta, i nic przeto powiedzieć nie może, że strony zrzekają się badania jego.

Buchalter Grincewicz.

Przed kratkami buchalter Grincewicz. Od niego strony spodziewają się wyjaśnień w kwestyi ważnego dla ustalenia stanu robót w d. 12 marca 1911 r. materyału: sekwestrowanych przez władze śledcze grzbietów kwitaryuszów, talonów i kwitów na wywożoną z cegielni Zajcewa cegłę.

Świadek Grincewicz zeznaje, że założenie kamienia węgielnego przytułku imienia Jojny Zajcewa odbyło się około 20 marca. Cegłę z cegielni wywożono w marcu 1911 r. dla budującej się talmud tory Margolina przy ul. Konstantynowskiej.

Prokurator robi uwagę, że wie co znaczy talmud i co znaczy tora, chciałby jednak wiedzieć co znaczy połączenie tych słów (jak wiadomo talmudtorą nazywają żydzi szkółki, w których wykładany jest pięcioksiąg Mojżesza i zasady Talmudu. *Przyp. Red.*).

W dalszym ciągu świadek Grincewicz zeznaje, że Bejlis zapisywał dane i na grzbietach i na talonach i na kwitach, oraz, że nie pamięta, ażeby na odwrotnej stronie kwitów wydanych w dniu 12 go marca był podpis Dubowika.

Zostają odczytane dane zebrane przez sędziego śledczego. Jak się okazuje dla talmudtory Margolina wożono z cegielni Zajcewa cegłę 4 go i 10-go marca, dla przytułku zaś imienia Jojny Zajcewa — 4, 7, 8, 9, 10, 11 i 14-go marca.

Strony oglądają sekwestrowane przez urząd śledczy dowody rzeczowe: grzbiety kwitaryuszów cegielni Zajcewa i kwity. Prokurator zwraca uwagę, że na kwitach wydanych w dniu 12-go marca niema podpisu ekspedyenta, na odwrotnej zaś stronie jest podpis Dubowika, czego na reszcie kwitów niema.

Nowe badanie Dubowika.

Pozostający w sali rozpraw sądowych, zbadany już poprzednio, zarządzający cegielnią Zajcewa Dubowik zostaje przed kratki ponownie powołany. Tłumaczy on, że co sobotę sprawdzał rachunek wyekspedyowanej z cegielni cegły, poczem kładł na grzbiecie kwitaryusza swój podpis. Podpis taki znajduje się istotnie na kwicie z datą 11 listopada 1910 r. Liczba wyekspedyowanych cegieł wynosiła wówczas 3,000,000. Drugi podpis Dubowika znajduje się, jak to nadmienialiśmy, na kwitach z d. 12-go marca; liczba cegły wynoziła w dniu tym 6,000.

Prokurator zapytuje świadka dlaczego, skoro podpis jego był notatką o dokonanej kontroli tygodniowej, na innych kwitach, wydawanych w soboty, podpisu niema. Dubowik nie może tego wytłumaczyć. Po sprawdzeniu grzbietów kwitaryuszowych okazuje się, że na kwitach z dnia 19-go marca 1911 r. jest podpis Dubowika.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij podkreśla, iż na kwitach z dnia 12 marca niema podpisu ekspedytora Bejlisa. Potem, po przerwie dwudniowej są znów wszędzie podpisy i pyta, czy niepodpisywanie kwitów przed 12 marca było nieprawidłowością, zrobioną przez Bejlisa.

Obrońca Karabczewskij śpieszy stwierdzić, że grzbiety kwitaryuszów nie posiadały znaczenia dla kontroli buchalteryjnej i służyły jedynie ekspedyentowi dla jego obliczeń. Wobec tego jest obojętne, czy są w nich podpisy, czy też niema.

Prokurator zwraca uwagę, że podpisy odbierających cegłę robotników Kalitenków, Jermaka i innych robione są jedną ręką. Jak się okazuje za niepiśmiennych robotników podpisy kładł ekspedytor Bejlis.

Świadek Dubowik twierdzi, iż w pierwszej połowie marca 1911 r. cegielnia Zajcewa dostarczała cegłę wyłącznie przedsiębiorcy budowlanemu Ginсburgowi. Obrońca Grigorowicz-Barskij na podstawie kwitów ustala, że 8 i 9-go marca cegłę odbierali i inni odbiorcy.

Na zapytanie prokuratora świadek Dubowik oświadcza, że w dniu 12-ym marca wozili cegłę Kalitenkowie, Jermak i Zielenskij.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij ustala, że kwity sekwestrował na żądanie sędziego śledczego komisarz policyjny Wyszyński d. 17 października 1911 r.

Po ukończonem badaniu Dubowika obrońca Karabczewskij w imieniu obrony zrzeka się badania czterech świadków, w tej liczbie policmajstra kijowskiego Skałona. Świadkowie ci wezwani zostali przez obronę w celu ustalenia kilku szczegółów w sprawie znalezienia sfałszowanych przez Miszczuka, czy też jego agentów dowodów rzeczowych. Wobec niestawienia się głównego świadka — Miszczuka, obrona uważa badanie świadków drugorzędnych za zbyteczne. Prokurator i przedstawiciele powoda cywilnego wyrażają zgodę na zwolnienie powyższych świadków i przewodniczący wydaje rozporządzenie, by policmajstra Skałona zawiadomiono przez telefon, że stawić się na niedzielne posiedzenie wieczorne, na które został wezwany — nie potrzebuje.

Ponowne badanie Zajcewa.

Na żądanie przedstawiciela powoda cywilnego Szmakowa zostaje ponownie powołany znajdujący się w sali Boruch Zajcew. Ukazanie się onegdaj przed sądem dwóch eleganckich i najzupełniej cywilizowanych żydów galicyjskich Jakóba Ettingera i Szymona Landau'a zadało cios legendzie o przyjezdnych tajemniczych cadykach. Oskarżyciele najwidoczniej starają się wobec tego uratować co się da z wersyi o cadykach galicyjskich.

Boruch Zajcew tłumaczy, że Szymon Landau, który onegdaj był badany, jest synem Szyfry Zajcewej, córki Jojny i Izraela Landau'a, który umarł przed 10-ma laty.

Prokurator Wipper zapytuje świadka, czy nie jest mu wiadome, że w r. 1911 w Kijowie bawił niejaki Izrael Landau, mężczyzna starszy, około 55 lat liczący. Świadek odpowiada przecząco. Wówczas oskarżyciel publiczny oświadcza, iż złoży sądowi informacyę, że Izrael Landau w istocie był w r. 1911 w Kijowie. Przewodniczący robi p. Wipperowi uwagę, że po-

winien mówić o informacyi wówczas, gdy tę informacyę przedstawi sądowi.

W dalszym ciągu badany przez prokuratora Boruch Zajcew zeznaje, że Jakób Ettinger posiada dwóch braci, z tych jeden nosi imię Maksa. Czy istnieje Salomon Ettinger, tego świadek nie wie. Nie zna również Fiszla Landau'a.

Po ukończonem badaniu Borucha Zajcewa woźny zawiadamia sąd, że świadek Akacatow, który w dniu rozpoczęcia procesu się nie stawił, przybył obecnie do sądu. Sąd orzeka, że Akacatow ma się stawić dla złożenia przysięgi na posiedzenie wieczorne.

Świadek Szydłowskij.

Starszy robotnik Archip Szydłowskij opowiada, że w lokalu przy stajni nocował Sergiusz Karszuk, że rymarze byli przychodzący. Kiedy świadek zaczął pracować w cegielni Zajcewa, rymarza Berka Wulfa jeszcze nie było. Szydłowskij kupował szydła, gdy zachodziła potrzeba, cegielnia zaś pieniędzy wydanych na nie świadkowi nie zwróciła.

Wzmianka o szydłach wywołuje uwagę przedstawiciela powoda cywilnego p. Zamysłowskiego, dlaczego świadek, który przed sędzią śledczym wyliczył wszystkie rodzaje zajęcia, jakie uprawiał w cegielni, ani słówkiem nie wspomniał o tem, że się trudnił także rymarstwem. Świadek nie umie wytłumaczyć, dlaczego tak czynił.

Obrońca Karabczewskij probuje ustalić, jaka jest różnica pomiędzy „starszym" a „młodszym" robotnikiem. Okazuje się, że młodszy robotnik tylko pracuje, starszy zaś pełni pewne funkcye dozorcze.

W dalszym ciągu badania z zeznań świadka wynurza się nowa sprzeczność. Oto Szydłowskij twierdzi, że co wiosny zarząd cegielni kupował nową uprząż Co więc miał do reperowania rymarz? Na pytanie powyższe świadek odpowiedzieć nie umie.

Zostają odczytane zeznania, złożone przez świadka d. 21 października 1911 r. przed sędzią śledczym. Okazuje się, iż Szydłowskij twierdził wówczas, że na tydzień przed Wielkanocą przeprowadził się z domu № 32 przy ul. Górnej Jurkowskiej, gdzie poprzednio mieszkał, do suteryn domku Bejlisowego. Koni w stajni było około 70. Świadek, przenosząc się do cegielni, zastał 2 rymarzy: żyda i chrześcijanina. Rymarz-żyd nazywał się Berko Wulf.

Na zapytanie obrońcy Karabczewskiego świadek odpowiada, że do suteryn domku, w którym mieszkał Bejlis, przeniósł się z żoną i trojgiem dzieci.

Świadkowie Chaskin i Cholin.

Świadek Chaskin, który pracował w kantorze przedsiębiorcy budowlanego Ginzburga, oświadcza, iż nic nie wie. Drugi urzędnik biurowy tegoż Ginzburga—Cholin, zeznaje, że cegłę z cegielni Zajcewa przyjmował od d. 4-go marca. Poznaje swoje podpisy na kwitach, nie umie jednak wytłumaczyć, dlaczego 13, 14-go i 15-go marca nie było dowozu cegły. Świadek nie znał Mendla Bejlisa, znał natomiast dobrze podpis jego. Co znaczą wszelkie adnotacye na grzbietach kwitaryuszów — świadek nie umie wytłómaczyć, miał bowiem do czynienia tylko z odrywanymi kwitami cegielni Zajcewa.

W dalszym ciągu Cholin oświadcza, że oddzielny kwit wydawany był na każdą furmankę, każda zaś furmanka wiezie 300 cegieł, które ładuje sam woźnica. Sprzeczności, zachodzącej pomiędzy powyższem twierdzeniem, a faktem, iż w liczbie dowodów rzeczowych znajduje się jeden kwit na całe 12,000 cegieł, Cholin wytłumaczyć nie umie.

Badany przez strony Cholin zeznaje, że Bejlisa nie znał, chociaż bardzo często chodził dla skrócenia drogi przez terytoryum cegielni Zajcewa. Miał specyalnie przez zarządzającego cegielnią Dubrowika wydaną przepustkę na czas trwania robót przy budowie przytułku i lecznicy imienia Jojny Zajcewa, znajdujących się u dołu sadyby od strony ulicy Kiryłowskiej.

Świadek twierdzi stanowczo, że w ciągu całego marca dowożono cegłę z cegielni.

Zeznania świadków, zbadanych podczas wczorajszego posiedzenia dziennego, cechowała ogromna drobiazgowość. A jednak główny cel badania — ustalenie okoliczności, związanych z fatalnym dniem 12-go marca, nie zostaje osiągnięty. Dotychczas z potrzebną ścisłością twierdzić nie można, czy w dniu tym prowadzone były roboty, czy też nie. Pozostaje także nierozstrzygnięta kwestya, czy był w cegielni w marcu 1911 r. stały rymarz, czy też nie. Zeznania świadków zbyt są sprzeczne, by w sposób zadawalający kwestyę powyższe wyjaśnić.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 8 min. 40.

O ile oba dzienne posiedzenia były dość bezbarwne i jałowe, o tyle rozprawy wieczorne obfitowały w najrozmaitsze sensacye.

Niezwłocznie po zagajeniu posiedzenia prokurator składa przewodniczącemu jakieś papiery z prośbą o dołączenie ich do aktów sprawy. Po rozpatrzeniu obu dokumentów sąd daje je do przejrzenia stronom.

Adw. przys. Szmakow w imieniu powodów cywilnych zgadza się na włączenie ich do aktów.

Obrona protestuje, powołując się na to, iż nie pozostają one w żadnym związku ze sprawą.

Prokurator, polemizując z obroną, dowodzi związku owych dokumentów ze sprawą, mianowicie z zeznaniami świadka Rozmitalskiego, oraz z oświadczeniem świadka Zajcewa, iż posiadał on krewnego Izraela Landaua, który zmarł przed 10 laty.

Po krótkiej naradzie sąd na zasadzie 687 art. ust. post. kar. postanawia złożone przez prokuratora dokumenty odczytać i dołączyć do sprawy.

Nowy Landau.

Jeden z tych dokumentów jest to zaświadczenie policyi, datowane 6 października 1913 r., iż w książkach, w których zapisani są przybywający do Kijowa cudzoziemcy pod Nr. 1324 za 1911 rok zanotowany jest Izrael Landau lat 55, który przyjechał do Kijowa 11 marca 1911 r.

Drugi dokument przedstawia zaświadczenie zarządu żandarmeryi kolejowej № 1148, iż Izrael Landau, który przebywał w Rosyi od 16 września 1910 r. wyjechał do Austryi przez Radziwiłłów 15 marca.

Obrona żąda ogłoszenia całkowitej treści ostatniego dokumentu.

Przewodniczący wzdraga się ze względu, iż „obrona protestowała przedtem przeciwko odczytaniu dokumentu", w końcu jednak zgadza się na jego ogłoszenie.

Okazuje się, iż w dalszym ciągu dokumentu zarząd żandarmeryi zaświadcza, iż 31 marca 1911 r. przejechał granicę rosyjską austryacki poddany Salomon Ettinger, który przyjechał do Rosyi 20 marca, 28 marca przejechał przez Radziwiłłów Herman Landau, poddany niemiecki, 28 marca—Jakób Ettinger, poddany austryacki, 30 marca—Fiszel Landau, poddany austryacki, 3 kwietnia — Benedykt Ettinger, poddany rosyjski, 24 kwietnia — Mendel Ettinger, poddany austryacki, wreszcie 11 czerwca Kejla Ettinger, poddana rosyjska.

Adw. przys. Karabczewskij wyjaśnia przysięgłym, iż Ettingerów i Landauów jest dużo na świecie.

Adw. przys. Zarudnyj zwraca uwagę, iż policya dostarczyła niedokładną informacyę, gdyż nie ustaliła, gdzie Izrael Landau mieszkał podczas pobytu w Kijowie i gdzie się obecnie znajduje. Obrońca prosi, aby sąd polecił go odszukać i powołał w charakterze świadka, gdyż, mówi obrońca, „chcielibyśmy obejrzeć tego cadyka".

Prokurator oświadcza, iż w tej kwestyi życzenia obrony i jego są zupełnie zgodne.

Przewodniczący czyni uwagę, iż sąd niema obowiązku zbierania informacyi.

Adw. przys. Gruzenberg twierdzi, iż skoro sąd uznał złożone przez prokuratora dokumenty za mające związek ze sprawą, to w myśl art. 734 i 634 może powołać owego Landaua jako świadka i nakazać jego odszukanie.

Obrona ze swej strony z chęcią pomogłaby do odszukania świadka, niestety jednak nic w danym wypadku nie może uczynić, gdyż ów Landau, krewny Zajcewa umarł przed 10 laty.

Prokurator, przyznając, iż informacye policyi są niezupełne, oświadcza, iż poleci zebranie dodatkowych informacyi urzędnikowi policyi Samborskiemu, którego następnie proponuje wezwać w charakterze świadka.

Adw. przys. Zarudnyj oświadcza, iż dla obrony tego rodzaju informacye i badanie policyanta niema żadnego znaczenia i dlatego prosi sąd o wydanie jej pozwolenia na uzyskanie informacyi urzędowych.

Sąd udaje się na naradę.

Rezolucya sądu.

Po półgodzinnej blizko naradzie, przewodniczący ogłasza rezolucyę, na mocy której zobowiązuje prokuratora do dostarczenia nie później niż 9-go marca, dodatkowych informacyi, gdzie mieszkał podczas pobytu w Kijowie i gdzie się znajduje obecnie Izrael Landau.

Prośbę o powołanie i zbadanie urzędnika policyi Samborskiego sąd uchyla, ponieważ tego rodzaju okoliczności nie mogą być ustalone w drodze badania świadków.

W razie, gdyby prokurator w oznaczonym terminie nie złożył sądowi potrzebnej informacyi, sąd postanowił wydać obronie pozwolenie na uzyskanie jej w zarządzie policyi.

Świadek Rybka.

Świadek Rybka znał Bejlisa i wie, że wydawał on kwity na cegłę. W r. 1911 zaczęli wywozić cegłę w marcu, lecz którego dnia, nie pamięta. Dzieci bawiących się na kieracie nigdy nie widział, choć przypuszcza, iż od strony posesyi Zacharczenki, mogły łatwo się dostawać na terytoryum cegielni dzieci lokatorów, zamieszkałych w tej posesyi.

Mitrofan Pietrow.

Przed sądem staje młodzieniec o wybladłem obliczu w oryginalnej pasiastej pelerynie. Jest to Mitrofan Pietrow, dobry znajomy Wiery Czeberiakowej. Oświadcza on, iż w sprawie tej nic absolutnie nie wie.

Na pytania prokuratora świadek przyznaje, że zna Mifiego i Czeberiakowa, z którą poznał się w początkach 1911 r.

Prokurator: Świadek mieszkał u Pawła Mifiego?

— Tak.

— U tego, któremu wypalono oczy?

— Tak.

— Czy to Czeberiakowa oblała go kwasem siarczanym?

— Nie wiem.

Na dalsze pytania Pietrow oświadcza, iż zna również Brazula-Bruszkowskiego, z którym zapoznał się za pośrednictwem Czeberiakowej Pierwsze zapoznanie nastąpiło w restauracyi gdzie częstowali ich Brazul i Wygranow. Pito sporo, Czeberiakowa jednak zachowywała się wstrzemięźliwie. Po kolacyi Brazul i Wygranow odwieźli ich do domu.

Podczas drugiego spotkania, które odbyło się również w restauracyi, Wygranow zaczął mówić, iż Bejlis nie jest winien, gdyż sprawcami zabójstwa są inne osoby, przyczem zaczął wypowiadać rozmaite przypuszczenia.

Przewodniczący: Jakie mianowicie?

Świadek nie pamięta.

— Może wskazywał na Mifiego, Nieżyńskiego?

— Tak jest.

Badany w dalszym ciągu przez prokuratora świadek twierdzi, iż Brazul i Wygranow oświadczyli mu, iż zawiadomią władze śledcze o udziale w zabójstwie innych osób, co świadek i Czeberiakowa muszą potwierdzić. Później Wygranow pokazywał świadkowi kopie aktów śledczych i dawał mu je do czytania.

Prokurator: Czy uczyli oni was, jak macie zeznawać?

— Nie, tylko dali do przeczytania podanie i mówili, że musimy treść jego potwierdzić.

— A pieniądze dawali?

— Dawali. Ja nie chciałem brać, ale zmuszali mnie do tego.

Dalej świadek twierdzi, iż otrzymywał pieniądze drobnemi sumami, oraz, iż w restauracyi z Brazulem i Wygranowem był 5 razy.

Wezwany na skutek doniesienia Brazula do zarządu żandarmeryi, Pietrow potwierdził fakty, zawarte w owem doniesieniu i dopiero znacznie później, badany przez sędziego śledczego Maszkiewicza, odwołał wszystko.

Prokurator: Ileż świadek otrzymał ogółem pieniędzy? Tak około 50 rb?

— Trochę więcej.

Na pytanie, dlaczego się odważył potwierdzić fakty, zawarte w podaniu Brazula, świadek twierdzi, iż Brazul i Wygranow przekonali go, że mu nic nie grozi.

Adw. przys. Szmakow interesuje się, dlaczego mieszkając u Mifiego świadek następnie przeniósł się do Czeberiaków.

Pietrow twierdzi, że namówił go do tego Wygranow, „aby bronił Czeberiakowej".

— Wszak ona ma męża?

— Tak jest.

— Być może Wygranow mówił, że Czeberiak chodzi często na dyżury nocne?

— Czy mówiono świadkowi, iż za potwierdzenie doniesienia na Mifiego otrzyma dobre wynagrodzenie?

— Tak jest.

— A od kogo?

— Tego ani Brazul, ani Wygranow nie mówili. Oświadczyli oni tylko, iż rozporządzają pewną sumą pieniędzy.

P. Szmakow: Czy nie mówili oni, że wiedzą wszystko, co się dzieje u pułkownika Iwanowa, u prokuratora i u sędziego śledczego?

— Owszem, mówili to.

Na pytanie, czy Wygranow nie proponował mu później, aby podobre doniesienie podać na Czeberiakową, świadek odpowiada twierdząco. Twierdzi on, iż Wygranow nazywał Czeberiakową głupią za to, że nie zgodziła się ona na czynione jej propozycye, choć miała obiecany fałszywy paszport, najlepszych obrońców i pieniądze.

Na dalsze pytania Pietrow przypomina sobie, iż obiecywano jej 40,000 rb.

Zapytywany, dlaczego nie podtrzymywał nadal stosunków z Brazulem i Wygranowem, świadek twierdzi, iż Wygranow zaproponował mu, aby podrzucił Czeberiakowej rzeczy Juszczyńskiego mianowicie jego kajety. To świadka oburzyło do głębi i wówczas zerwał on z nimi wszelkie stosunki.

Na pytania adw. przys. Karabczewskiego świadek opowiada o kłótni pomiędzy Czeberiakową i Mifiem, który ją tak obił, iż przez jakiś czas leżała bez przytomności, a następnie dość długo chodziła z obandażowaną twarzą.

Karabczewskij: Czy Brazul nie mówił świadkowi, iż podaje swe doniesienie w celu wywołania kłótni pomiędzy Mifiem i Czeberiakową, od której zależy wykrycie prawdy?

Świadek zaprzecza temu, jak również temu, iż Wygranow namówił go do zamieszkania u Czeberiakowej, w celu jej śledzenia. Zaprzecza również Pietrow twierdzeniu, iż Czeberiakowa oskarża Mifiego o otrucie jej dzieci.

Przewodniczący zapytuje, kto mówił mu o 40,000 rb., Czeberiakowa, czy Brazul.

Świadek twierdzi, iż mówił mu o tem Brazul.

Na zapytanie adw. przys. Grygorowicz-Barskiego, dlaczego, choć był, jak twierdzi, zupełnie bezinteresowny, tak że musiano go zmuszać do brania pieniędzy, jednakże poświadczył fakty zawarte w podaniu Brazula, zwłaszcza, iż Wygranow czytał mu zeznania Szachowskiego, silnie kompromitujące Bejlisa, świadek odpowiada, iż w zupełności polegał na uczciwości i rzetelności Brazula i Wygranowa.

Zapytany przez prokuratora świadek twierdzi, iż uczęszczał do szkoły kolejowej, lecz jej nie ukończył.

Prokurator: Czy pan chorował na co?

Świadek. Chorowałem.. Jestem wogóle słabego zdrowia.

Prokurator, uprzedzając świadka, iż może nie odpowiadać, zapytuje go, czy był w bliższych stosunkach z Czeberiakową.

Świadek odpowiada przecząco. Nie mieszka u niej już od $1^1/_2$ miesiąca.

Na pytanie adw. przys. Gruzenberga, czy po pobiciu Czeberiakowej przez Mifiego nie umówił się z nią, iż powie mężowi, że napadli na nią chuligani, a on ją uratował, świadek początkowo odpowiada, iż nie pamięta tego, później zaś, że zdaje mu się, iż mówił to sędziemu śledczemu.

Zapytany, skąd Wygranow miał wziąć kajet Juszczyńskiego, aby podrzucić go Czeberiakowej, Pietrow oświadcza, iż tego nie wie.

Z dalszego badania okazuje się, iż Mifie jest poddanym francuskim i otrzymuje od konsula francuskiego stałą zapomogę w ilości 12—15 rb. miesięcznie.

Po odczytaniu zeznań Pietrowa, w których strony zauważyły sprzeczności, przewodniczący zarządził 15 minutową przerwę.

Zeznania Gajewskiej.

Świadek Gajewska, dość przyzwoicie ubrana, blondynka, z wielką koafiurą na głowie, opowiada, iż mieszkała u Czeberiakowej od 26 grudnia 1910 r. do 14 lutego 1911 r. w charakterze dobrej znajomej. Znały się w ciągu półtora roku, później jednak świadek zerwał tę znajomość, gdyż przekonał się, iż jest to „podejrzana osobistość", przedtem zaś „nie wiedziała, co to za osoba".

Juszczyńskiego widziała w mieszkaniu Czeberiakowej kilkakrotnie, przyczem pewnego razu słyszała, jak Czeberiakowa powiedziała: „trzeba go usunąć, gdyż przeszkadza".

Badana co do przyczyn zerwania z Czeberiakową, Gajewska zeznaje, iż pewnego razu kupiła od niej suknię reformowaną. Wkrótce potem jakaś kobieta na ulicy poznała tę suknię i oświadczyła, że została jej ukradziona. Policya dokonała rewizyi w mieszkaniu świadka i odebrała suknię.

Czeberiakowa twierdziła, iż jest akuszerką, lecz świadek nigdy nie zauważył, aby przychodziły do niej kobiety, potrzebujące pomocy.

Świadek nosił Mifiemu jedzenie, które mu posyłała Czeberiakowa. U Czeberiakowej bywali Mandzelewski i Michałkiewicz, których ona nazywała swoimi braćmi. Są to ludzie młodzi. Często przychodzili oni w jednych ubraniach, wychodzili zaś w innych.

Na pytania przewodniczącego Gajewska oświadcza, iż słowa „trzeba go usunąć, aby nie przeszkadzał", powiedziała Czeberiakowa do jakichś dwuch jegomościów, którzy wówczas byli u niej. Zapytana, dlaczego sądzi, iż słowa te odnosiły się do Juszczyńskiego, świadek twierdzi, iż dlatego, że tylko Juszczyński był wówczas w pokoju. Świadkowi nie przyszło na myśl, że „usunąć" mogło znaczyć „zabić". Wogóle świadek nie wiedział, co o tem myśleć.

Prokurator wyraża zdziwienie, że świadek ani słowa nie wspomniał o tem na śledztwie pierwiastkowem i prosi o wezwanie Czeberiakowej.

Przewodniczący wzywa ją, uprzedzając, iż może nie odpowiadać na pytania, któreby ją kompromitowały.

Czeberiakowa oświadcza, iż słowa przytoczone przez świadka nie dotyczyły zupełnie Juszczyńskiego, lecz innego chłopca, ucznia gimnazyum, który był wówczas w pokoju razem z Juszczyńskim i jej dziećmi. Było to wieczorem i w pokoju stała zapalona choinka. Dzieci zanadto zbytkowały i naprzykrzały się i dlatego kazała je wyprowadzić Gajewskiej, która była u niej służącą i stale spała w kuchni. Co do historyi z suknią reformowaną Czeberiakowa stwierdza, iż jest to prawdą.

Gajewska twierdzi, iż nigdy nie była służącą Czeberiakowej i zawsze spała w jej pokoju.

Czeberiakowa oświadcza, że świadek rzeczywiście sypiał na podłodze w jej pokoju, gdy mąż był na nocnym dyżurze. Na zapytanie, dlaczego się rozstały, twierdzi ona, iż Gajewską wydalił jej mąż za złe obchodzenie się z dziećmi.

W końcu Czeberiakowa oświadcza, iż Gajewską nauczyli zeznawać Krasowskij i Padałka (na sali wesołość).

Sąd ustala, iż u sędziego śledczego świadek nic nie mówił, iż słyszał, jak Czeberiakowa mówiła, iż trzeba go usunąć, natomiast mówiła, iż słyszała od Czeberiakowej, iż winna jest Bejlisowi 100 rb.

Przewodniczący: Dlaczego wówczas pani nie nadawała znaczenia temu frazesowi?

Świadek twierdzi, iż wogóle zdanie to nie miało dla niej żadnego znaczenia.

— Więc dlaczego teraz nadaje mu pani znaczenie?

Świadek milczy.

Adw. przys. Zarudnyj zwraca uwagę sędziów przysięgłych, że świadek nie mówił sędziemu śledczemu nietylko o tem zdaniu, lecz także o historyi z suknią reformowaną, której prawdziwość potwierdza sama Czeberiakowa.

Czeberiakowa oświadcza, iż dama, która wszczęła całą awanturę, omyliła się. Z powodu tej sukni ona, Czeberiakowa, została pociągnięta do odpowiedzialności, lecz udowodniła, gdzie suknia została kupiona i sędzia pokoju ją uniewinnił i suknię jej zwrócono.

Adw. przys. Grigorowicz Barskij: W ten sposób i suknia i otrzymane od Gajewskiej pieniądze zostały u pani?

Czeberiakowa: To nasze prywatne rachunki.

— No dobrze, ale .

Czeberiakowa: Czyż to jest sprawa o suknię reformowaną? Co tu długo gadać! To zupełnie nie dotyczy sprawy.

Przewodniczący czyni uwagę, iż na mocy art. 722 świadek może nie odpowiadać, o ile pytanie dotyczy popełnionego przezeń przestępstwa.

Adw. przys. Zarudnyj: Przecież niema mowy o przestępstwie. Ona została uniewinniona!

W związku z wykrytym przez prokuratora nowym Landau'em, na prośbę adw. przys. Gruzenberga wezwano świadka Samuela Landau'a, który stwierdza, iż ojciec jego Izrael Landau zmarł w Kijowie w r. 1903. Obrońca zobowiązuje się dostarczyć sądowi poświadczenie o tem zarządu cmentarnego.

Zeznanie Akacatowa.

Świadek Akacatow opowiada, iż sprawa zabójstwa Juszczyńskiego mocno go zainteresowała. Na trzeci dzień po znalezieniu zwłok chłopca udał on się w celu obejrzenia pieczary. Świadek szeroko opowiada o tem, w jaki sposób badał przyległą miejscowość, jak znalazł jakieś dziury w płocie i ślady, dowodzące, iż tędy przechodzili jacyś ludzie. Podczas następnej bytności przekonał się on, iż dziury owe zostały zabite.

Dowiedziawszy się, iż sprawą interesuje się student Gołubiew, świadek zapoznał się z nim i razem udali się do matki zabitego Prychodkowej, która jednak żadnego specyalnego wrażenia na nim nie sprawiła: „zwykła prosta kobieta, która, jak wszyscy wogóle prości ludzie, dość obojętnie traktowała śmierć bliskiej sobie istoty".

Świadek miał zamiar dalej zajmować się sprawą, lecz pogłoski, że zabójstwo zostało dokonane na tle rytualnem, w znacznym stopniu go ochłodziły. Gdy zaś zaczęli umierać najważniejsi świadkowie, gdy zmarły dzieci Czeberiakowej, prokurator, który prowadził sprawę, jeszcze któryś świadek, gdy zabito stójkowego, który pierwszy znalazł zwłoki chłopca, gdy po mieście zaczęto mówić, iż sprawa taka przynosi nieszczęście każdemu, kto się jej dotknie, wówczas, na prośby żony, zupełnie przestał się nią zajmować.

Po odczytaniu zeznania, złożonego przez świadka podczas śledztwa pierwiastkowego, adw. przys. Karabczewskij zapytuje go, jaki to prokurator zmarł podczas śledztwa w sprawie Juszczyńskiego.

Świadek: Nie wiem dokładnie, zdaje się, że Czaplinskij (w sali wesołość)

W końcu świadek opowiada, iż w swoim czasie wśród jego znajomych powstał projekt wynajęcia specyalnego detektywa, któryby zajął się wykryciem zabójców, działając równolegle z agentami rządowymi. Projekt ten jednak dla braku środków nie przyszedł do skutku.

Po zeznaniu świadka Akacatowa o godz. 11 min. 20 posiedzenie zostało zamknięte.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

Obchód Poniatowskiego.

Kraków (Wł.). W dzień obchodu pogoda dopisała, jak rzadko. Nastrój panował imponujący. Wobec olbrzymiego zjazdu odbyła się na Błoniach msza polowa. Na mszy znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy uczestników obchodu. Nabożeństwo zakończone zostało chorałem. Po mszy odbył się pochód na Wawel, gdzie na sarkofagu księcia Józefa złożono wieńce. Pochód otwierała barwna i strojna banderya krakusów, za nią kroczyły drużyny strzeleckie, sokoli, skauci, delegacye ze sztandarami, uczniowie wszystkich szkół, kolegium uniwersyteckie, T-wo rolnicze z prezesem Zdzisławem hr. Tarnowskim na czele, reprezentacya arystokracyi polskiej w kontuszach i przy karabelach, sokół podhalański w malowniczych strojach góralskich ze strzelbami na ramieniu, oddziały straży ogniowej, górnoszlązacy, wielkopolanie, ponownie banderya krakusów, sokół konny, drużyny Bartoszowe, delegacye chłopskie z całej Galicyi. W pochodzie grało kilkanaście orkiestr.

Kraków (Wł.). Rano odbyły się na placu wyścigowym ćwiczenia polowe z karabinami, a po południu—popisy sokołów, skautów i samarytanów. Trybuny dla publiczności przepełnione. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie. W teatrze przemawiał Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Wszystkie okna były pokryte nalepkami jubileuszowemi.

Kraków (Wł.). Policya krakowska zabroniła sokołom przybrać mundury. Arcybiskup ks. Sapieha zakazał dzwonić w dzwon Zygmunta.

Nasiona Narzędzia ogrodnicze Drzewka owocowe. 10911 **C. ULRICH** — Założenia — Warszawa, Ceglana 11. **Rok 1805.**

PURGEN IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY DLA DOROSŁYCH I DZIECI

Bezwartościową imitacyę i falsyfikaty zawierają te wszystkie pudełka które nie są zaopatrzone w niebieską banderolę z rosyjskim napisem oraz u dołu na pokrywce pudełka nie mają zamieszczonej firmy: Dr. Bayer és Társa, Budapest. Pudełko 65 kop., we wszystkich aptekach. 581

Polski skład Drzewa opałowego J. POŁUJANA na Przystani. Nabiereżno Ługow. 17. Telef 22-82. Ceny najn. Drwa berlin. najlepsze. 11425

Biuro Nauczycielskie Heleny Koporskiej w LUBLINIE, Krak. Przedm. 22 POLECA: Nauczycieli, nauczycielki, francuzki, niemki, bony, freblanki, ochroniarki, gospodynie, szwaczki, szafarki, panny służące. 3074

Uczeń VII kl. szkoły handlowej daje lekcye. Zna dobrze język polski i obce. Proreźna 14 m. 11 J. K. 11441

Geometra (b. Topograf) Władysław Sidorowicz, Niemirów gub podolska. 11581

Masło śmietankowe świeże 44 i 48 k. Małosolone 38 k. Syberyjskie 42 k. funt. Bryndza 20 k. Magaz. Wasiekina. W.-Wasylk. 8.

Biała-Cerkiew Przyjmuje 5484 prenumeratę na „Dziennik Kijowski" KSIĘGARNIA I CZYTELNIA K. Brodowicz

„Jesienią" ALBUM LITERACKIE. Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowsk." po cenie zniżonej 65 kop. Zwracać się należy do Administracyi „Dziennika Kijowskiego. 8132

Równe g. wołyń. Prenumeratę, ogłoszenia do „Dzien. Kijowsk." przyjmuje 1496 p. Ludw. Rutkowski. Księgarnia i skład mat. piśmien

WINNICA 318 Prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje Księgarnia A. Porowskiego

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.